



Dziesiąta Niedziela zwykła - 09 czerwca 2013 r. (niedziela)

SŁOWO BOŻE

PIERWSZE CZYTANIE: 1 Krł 17,17-24

Po tych wydarzeniach zachorował syn kobiety, będącej głową rodziny. Niebawem jego choroba tak bardzo się wzmogła, że przestał oddychać. Wówczas powiedziała ona Eliaszowi: „Czego ty, mężu Boży, chcesz ode mnie? Czy po to przyszedłeś do mnie, aby mi przypomnieć moją winę i przyprawić o śmierć mego syna?”

Na to Eliasz jej odpowiedział: „Daj mi twego syna”. Następnie wzięwszy go z jej łona, zaniósł go do górnej izby, gdzie sam mieszkał, i położył go na swoim łóżku. Potem wzywając Pana rzekł: „O Panie, Boże mój! Czy nawet na wdowę, u której zamieszkałem, sprowadzasz nieszczęście, dopuszczając śmierć jej syna?” Później trzykrotnie rozciągnął się nad dzieckiem i znów wzywając Pana rzekł: „O Panie, Boże mój! Błagam Cię, niech dusza tego dziecka wróci do niego!”

Pan zaś wysłuchał wołania Eliasza, gdyż dusza dziecka powróciła do niego, i ożyło. Wówczas Eliasz wziął dziecko i zniósł z górnej izby tego domu, i zaraz oddał je matce. Następnie Eliasz rzekł: „Patrz, syn twój żyje”.

A wtedy ta kobieta powiedziała do Eliasza: „Teraz już wiem, że naprawdę jesteś mężem Bożym i słowo Pana w twoich ustach jest prawdą”.

DRUGIE CZYTANIE: Ga 1,11-19

Oświadczam więc wam, bracia, że głoszona przeze mnie Ewangelia nie jest wymysłem ludzkim. Nie otrzymałem jej bowiem ani nie nauczyłem się od jakiegoś człowieka, lecz objawił mi ją Jezus Chrystus. Słyszeliście przecież o moim postępowaniu ongiś, gdy jeszcze wyznawałem judaizm, jak z niezwykłą gorliwością zwalczałem Kościół Boży i usiłowałem go zniszczyć, jak w żarliwości o judaizm przewyższałem wielu moich rówieśników z mego narodu, jak byłem szczególnie wielkim zapaleńcem w zachowywaniu tradycji moich przodków. Gdy jednak spodobało się Temu, który wybrał mnie jeszcze w łonie matki mojej i powołał łaską swoją, aby objawić Syna swego we mnie, bym Ewangelię o Nim głosił poganom, natychmiast, nie radząc się ciała i krwi ani nie udając się do Jerozolimy, do tych, którzy apostołami stali się pierwej niż ja, skierowałem się do Arabii, a później znowu wróciłem do Damaszku. Następnie, trzy lata później, udałem się do Jerozolimy dla zapoznania się z Kefasem, zatrzymując się u niego [tylko] piętnaście dni. Spośród zaś innych, którzy należą do grona Apostołów, widziałem jedynie Jakuba, brata Pańskiego.

EWANGELIA: Łk 7,11-17

Wkrótce potem udał się do pewnego miasta, zwanego Nain; a szli z Nim Jego uczniowie i tłum wielki. Gdy zbliżył się do bramy miejskiej, właśnie wynoszono umarłego - jedyne dziecko matki, a ta była wdową. Towarzyszył jej spory tłum z miasta. Na jej widok Pan użalił się nad nią i rzekł do niej: "Nie płacz!" Potem przystąpił, dotknął się mar - a ci, którzy je nieśli, stanęli - i rzekł: "Młodzińcze, tobie mówię wstań!" Zmarły usiadł i zaczął mówić; i oddał go jego matce. A wszystkich ogarnął strach; wielbili Boga i mówili: "Wielki prorok powstał wśród nas, i Bóg łaskawie nawiedził lud swój". I rozeszła się ta wieść o Nim po całej Judei i po całej okolicznej krainie.



HOMILIA – KATECHEZA NA TEMAT EUCHARYSTII (Obrzędy wstępne)

Dzisiejsza Ewangelia mówi o współczuciu Jezusa kobiecie, która straciła męża i jedynego syna. Utraciła tych, na pomoc których liczyła, i tym samym znalazła się w biedzie. Boleść wdowy wzruszyła Jezusa i skłoniła Go do ulitowania się nad jej synem. Być może Jezus myślami widział już tę scenę, która będzie miała miejsce kilka lat później. Jezus sam będzie uczestniczył w tej scenie ze swoją Matką, też wdową. Daje zapowiedź tego co się stanie w Jerozolimie. Do matki mówi: „Nie płacz!” Do zmarłego syna: „Młodzieńcze, tobie mówię wstań!” To jedyna procesja pogrzebowa, która nigdy nie doszła do cmentarza, ponieważ włączył się w nią Jezus i odesłał wszystkich do domu, zmieniając ich życie. Po powrocie nie było więcej łez, a jeżeli nawet były, to na pewno nie z żalu i smutku, tylko radości i wdzięczności.

Czy Jezus może dzisiaj pochyłać się nad naszym życiem, tak jak niegdyś pochylił się nad życiem wdowy i jej syna? On może! I czyni to szczególnie przez sakrament swojej obecności – przez Eucharystię. W przeżywanym przez nas Roku Wiary, w jedności z kończącym się dzisiaj w Kolonii Kongresem Eucharystycznym, pragniemy pochylić się nad jedną z największych tajemnic naszej wiary – tajemnicą **Boga obecnego w Eucharystii**. Eucharystia jest streszczeniem i podsumowaniem całej naszej wiary (vKKK 1327). Jezus nieustannie czeka na nas w tym sakramencie miłości (KKK 1380).

Jakie znaczenie ma dla nas Eucharystia? Jak ją właściwie przeżywać?
Spróbujmy na to pytanie sobie odpowiedzieć.

Katechizm nas uczy: Pan kieruje do nas usilne zaproszenie, abyśmy przyjmowali Go w sakramencie Eucharystii: *"Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Jeżeli nie będziecie spożywali Ciała Syna Człowieczego i nie będziecie pili Krwi Jego, nie będziecie mieli życia w sobie"* (J 6, 53). (KKK 1384) Chodzi tutaj o to, żebyśmy mieli w sobie duchowe życie i to życie rozwijali, pielęgnowali to życie wewnętrzne. To ono jest prawdziwą siłą człowieka.

Mszę św. nazywamy NAJŚWIĘTSZĄ OFIARĄ, bo ofiara krzyża dokonuje się w



czasie każdej Mszy św. Naprawdę. Kiedy sprawuje się Msza św. Pan Jezus składa się w ofierze za nasze grzechy. To nie jest tylko wspomnienie wydarzenie, które dokonało się 2000 lat temu. W czasie Mszy św. dokonuje się ofiara z Jego życia, chociaż w sposób bezkrwawy. On tutaj na ołtarzu umiera i kolejny raz składa swoje życie w ofierze za nasze grzechy. **Każda Msza św. jest powtórzeniem ofiary krzyżowej.**

Nigdy w dziejach świata na przestrzeni wszystkich wieków i tysiącleci nie było takiego daru, który Pan Bóg dał ludzkości, jak dar Mszy Świętej. Mało tego, nigdy do końca dziejów już nie będzie takiego daru. I on zaprasza nas zawsze, przynajmniej w każdą niedzielę i uroczystość, żebyśmy tutaj byli, blisko Niego. Warto, żebyśmy spróbowali zgłębić, **poznać mocniej to, co jest źródłem największego ludzkiego szczęścia**, że człowiek – proch ziemi, może spożywać Komunię, jednoczyć się ze swoim Bogiem – nieogarnionym i wszechmocnym. Bo taki przywilej mamy i tego nawet aniołowie w niebie nam zazdroszczą, bo oni nie mają takiej możliwości, a ty masz.

Kościół żyje dzięki Eucharystii – to pierwsze słowa encykliki Jana Pawła II (Ecclesia de Eucharistia vivat). To jest wielka prawda. Gdybyśmy nie sprawowali Mszy świętej, którą ustanowił sam Chrystus – nie byłoby chrześcijan, nie byłoby naszej religii. Dlatego nauka soboru mówi, że liturgia (a w Liturgii najważniejszym elementem jest Msza Święta) to **szczyt, źródło całego chrześcijańskiego życia**. Nie ma niczego większego. I dlatego nas zaprasza przy każdej sposobności: przyjdźcie, bo tu jest wasze życie, tu jest wasze szczęście. A my tak mało rozumiemy ze Mszy Świętej. I tak mało staramy się o to, żeby ją zrozumieć, żeby ją właściwie przeżywać. Dlatego krok po kroku przejdźmy to, co dzieje się w świątyni, kiedy sprawowana jest Msza Święta.

Pierwsze pytanie – **od czego rozpoczyna się Msza Święta?** (...) Od znaku krzyża? Ja się z tym nie zgadzam. Zaczyna się od przygotowania. Na przykład ksiądz musi czasem wiele godzin spędzić nad przygotowaniem homilii, to nie jest takie łatwe. Bo on sam najpierw przeczyta Ewangelię i zapyta, co Pan Bóg chce mu przez nią powiedzieć, a potem pyta co ma powiedzieć do wiernych. I my także musimy przygotować się do Eucharystii – ubrać się ładnie, przyjść wcześniej. Zdarza się, że ludzie spóźniają się na Mszę św. To nie tylko przeszkadza tym, którzy przyszli wcześniej i usiłują się modlić, ale także przeszkadza samemu spóźnionemu. On często nie potrafi wyciszyć się, swoich myśli, skupić na tym,



co się dzieje. Zasada jest prosta – jakie jest moje przygotowanie do Eucharystii, takie jest później jej przeżycie. Jeśli wcześniej przyjdę i oddam Panu Bogu swoje sprawy, uspokoję różne myśli i uczucia, wtedy dopiero nastoję swoje serce do słuchania tego, co Bóg chce powiedzieć dziś do mnie. W przeciwnym razie, co prawda będę w kościele, ale Bóg do mnie nic nie powie, bo będę skupiony wyłącznie na sobie, a nie na Nim.

Zanim nastąpi znak krzyża dzieje się jeszcze jedna ważna rzecz. Ksiądz, czy księża wychodzą z zakrystii i następuje dzwonek. On ma bardzo ważne znaczenie, bo do tej pory siedzieliśmy sobie wygodnie, niektórzy się przygotowywali do Mszy Świętej, a teraz masz powstać. Bóg woła Ciebie: „wstań, bo teraz będzie się coś bardzo ważnego działo”. W tym samym czasie, kiedy jest dzwonek, pani organistka śpiewa pieśń. I ta pieśń już nas jednoczy duchowo, już nasze myśli kieruje ku Bożym sprawom, bo taki jest cel pieśni liturgicznej. Pieśń jednoczy nas, tworzy z nas duchowo jakąś rodzinę. A potem kapłan, czy kapłani podchodzą przed Najświętszy Sakrament i klękają, oddając szacunek Bogu, obecnemu pod postacią Chleba w tabernakulum. Podchodzą do ołtarza i kłaniają się. A potem kiedy się uklonią, to całują ołtarz. I tak naprawdę można by powiedzieć, że **Msza Święta zaczyna się od tego gestu, kiedy kapłani całują ołtarz**, bo ten ołtarz jest znakiem obecności Jezusa, jego ludzkiej natury. I tak jak kapłan całuje Jezusa, zachęca każdego z nas, żeby osobno pocałował Jezusa. Przywitał się z Nim.

A czym kończy się Msza Święta? Po błogosławieństwie znowu jest ucałowanie. Eucharystia rozpoczyna się pocałunkiem i kończy się pocałunkiem. Czego wyrazem jest pocałunek? Wszyscy to wiedzą, że pocałunek jest wyrazem miłości. Dlatego, gdy całujemy ołtarz, to wyrażamy ten znak nie tylko miłości, ale również czułości wobec Jezusa. A On w trakcie odpowie nam czymś jeszcze większym.

Pamiętacie taki moment w Ewangelii, takie wydarzenie, kiedy Jezus modli się w Ogrójcu tuż przed Męką i przychodzi do Niego pewien apostoł z żołnierzami i całuje Go. Kto to był? Oczywiście Judasz. A jakie słowa wypowiedział Jezus, kiedy Judasz Go pocałował? W jednej Ewangelii jest napisane: „przyjacielu, po coś przyszedł?” A w drugiej Ewangelii jest napisane: „przyjacielu, pocałunkiem zdradzasz Syna Człowieczego?”. A więc wyraźnie widać z Ewangelii, że pocałunek może być również zdradliwy, że pocałunkiem można zrobić coś bardzo złego. Kiedy mój pocałunek na Mszy Świętej jest pocałunkiem Judasza? Bo czasami nim jest. Wtedy, kiedy przychodzę na Mszę Świętą, jestem obecny na Eucharystii, ale nie chcę przystąpić do Komunii Świętej, bo mam grzech i nie chcę pójść do konfesjonału, żeby wyznać ten grzech, chociaż mam taką możliwość, bo kapłan czeka. Sumienie mnie gnębi,



wiem, że powinienem pójść do spowiedzi, a ja tego nie robię i całymi miesiącami chodzę do Kościoła, i niby się modłę, ale nie przystępuję do Komunii św. Niby jestem, przepis wypełniłem, a tak naprawdę moja obecność to jest zdradliwe judaszowskie całowanie Jezusa.

Niestety w Polsce coraz więcej ludzi przychodzi do Kościoła, ale nie chcą mieć nic do czynienia z tym Jezusem, dla którego została stworzona Komunia Święta, Msza Święta. Dlaczego? Bo liczy się prawo, obowiązek przepis, przykazanie. A Panu Bogu wcale nie chodzi o to. Jemu chodzi tylko i wyłącznie o jedno – o miłość. Tylko o miłość. Dlatego, że Msza zaczyna się i kończy pocałunkiem, który jest wyrazem nie tylko miłości, ale wielkiej bliskości Jego wobec ciebie. O to Panu Bogu chodzi. Dlatego, jeśli przychodzisz na Mszę Świętą, to masz przyjść po to, żeby przyjąć Komunię Świętą. Najpierw przyjmujemy Jezusa w Komunii Słowa, a potem w Komunii sakramentalnej, ubranego w szaty chleba.

A teraz **drugi element Mszy Świętej – to oczywiście znak krzyża**. Zobaczcie jakie to jest proste, jakie chrześcijaństwo jest piękne! Robisz prosty gest i przywołujesz całą Trójcę Przenajświętszą. Jest z Tobą i w Tobie Bóg Ojciec, Syn Boży i Duch Święty. Mało tego, przywołujesz ten znak – znak krzyża, który jest znakiem naszego zbawienia, wydarzeniem naszego zbawienia. My to robimy teraz, kiedy ten znak krzyża jest czyniony na naszym ciele. Człowiek jest tak skonstruowany, że on sam wpisany jest swoją ludzką egzystencją, swoim ciałem w krzyż Jezusa. Nasze ciało jest jakby wpisane w krzyż. Święty znak, banalnie prosty, a tak wiele znaczy.

A jak katolicy profanują ten znak? Przyglądam się często jak ludzie czynią znak krzyża wchodząc do Kościoła albo czasami na Mszy Świętej. Profanacja i bezczeszczenie najświętszego znaku naszej wiary. Zupełnie inaczej znak krzyża robią prawosławni, aż zazdrość bierze jak człowiek patrzy. My otwartą dłońią robimy ten znak, a oni składają trzy palce na znak Trójcy Przenajświętszej, potem kłaniają się głęboko i robią bardzo wyraźny znak krzyża. I za każdym razem kiedy robią ten znak, czynią go trzy razy na znak uwielbienia Trójcy Przenajświętszej.

Dlatego, jeśli robisz znak krzyża, to zrób to z szacunkiem i miłością wobec Twojego Boga. Bo jeśli nie ma szacunku, zamyślenia nad tym co robisz to tak, jakbyś już nie miał świadomości gdzie jesteś, co tutaj się dzieje. Przywiąż wagę do małych gestów, bo one są wyrazem wiary. Twoja świętość składa się właśnie z takich drobiazków. W nich pokazujesz jaka jest twoja wiara. Przyłóż się do tego, by pięknie czynić znak krzyża i uczyć tego innych, bo ty masz czasami



większe możliwości do tego, niż my - kapłani.

Po znaku krzyża jest pozdrowienie. Jest kilka formuł tego pozdrowienia, ale najczęściej kapłan wybiera proste: „*Pan z Wami*”. Starodawne pozdrowienie, jakże krótkie – ale bogate w treść, bo ono mówi, że pośród was jest Bóg. Wszyscy należycie do mistycznego ciała Jezusa, On jest pośród was. Tak jakby kapłan nam to uświadamiał.

Kiedy zaczyna się modlitwa? Od jakiego momentu? Od uświadomienia sobie, że je staję w obecności Pana Boga. Muszę uświadomić sobie, że stoję wobec Najwyższego Boga, który na Mnie patrzy i mnie uważnie słucha. Niestety wielu ludzi odmawia pacierz i się nie modli, mówi coś w kościele i się tymi słowami nie modli. Naprawdę – można odmawiać pacierz i się nie modlić. Wiele razy Pan Bóg upominał swój lud przez proroków: „Ten lud czci Mnie wargami, ale sercem swym jest daleko ode mnie”. Możesz wypowiadać puste słowa, sercem być daleki od Boga, nie myśleć o tym, co mówisz do Boga. Dlatego tak ważne jest stanięcie w obecności Boga. To naprawdę porażające słowa: „*Pan z Wami*”.

A wy odpowiadacie: „*i z duchem twoim*”. Ta odpowiedź to wasza najprostsza modlitwa za kapłana. To jest takie zaproszenie, które Bóg każdemu z was podsyła: módlcie się za swoich kapłanów. Dlaczego? Bo im świętsi oni będą, tym więcej wy na tym zyskacie. A co dzisiaj świat robi z kapłaństwem? Wiemy doskonale. Nawet jeśli niektóre z tych rzeczy są prawdziwe, to większość jest naciąganych, a zdecydowana większość to są rzeczy wymyślone. A my nie tylko, że powtarzamy je, to jeszcze chlubimy się nimi, bo uważamy, że jeśli oni tak robią, to my tym bardziej. O jest pokusa demona, której bardzo wielu ludzi ulega, a to jest wielka strata dla nas. Dlatego módlcie się za kapłanów. „*I z duchem twoim*” to również jakby potwierdzenie, że w kapłanie jest Duch Święty. Za chwilę kapłan wyciągnie dłonie nad kielichem, w którym będzie wino, nad chlebem i wypowie słowa: bierzcie i jedzcie. I przez to, że Duch Święty jest w nim, przez to, że Jezus wypożycza sobie jego osobę, ten chleb zamieni się w ciało, a wino w krew.

Po pozdrowieniu jest **wprowadzenie do Mszy Świętej, a później następuje akt skruchy**, czyli akt żalu. Na jego początku kapłan daje nam chwileczkę czasu do namysłu, mamy się zastanowić i stanąć przed Bogiem w prawdzie o sobie. Bóg jest święty z natury, my jesteśmy grzesznikami, my jesteśmy prochem ziemi. Jak człowiek, który jest prochem ziemi, może stanąć przed obliczem Bożym? Spożywać Jego słowo i karmić się Jego ciałem? To tylko łaska Boża. Dlatego ja



muszę stanąć w prawdzie – nie jestem tego godzien. Staję w prawdzie, że jestem grzeszny i słaby, ale Bóg jakby okrywa mnie na czas tej Eucharystii szatą miłosierdzia i sprawia, że ja mogę tutaj być. W akcie skruchy nie chodzi o wymienianie grzechów, które popełniłem, tylko stawiam siebie w pozycji tego, który jest grzeszny wobec świętości Pana Boga.

Niektórzy pytają – „**kiedy mogę przystąpić do Komunii świętej?**” Odpowiadam – to proste, kiedy jesteś w stanie łaski uświęcającej. Tracisz tę łaskę, kiedy popełniasz grzech ciężki. A co to jest grzech ciężki? – to już dobrze wiemy – *to świadome i dobrowolne przekroczenie Bożych lub kościelnych przykazań* – tak nas uczył katechizm dla dzieci od pierwszej komunii. „*A to jak zezłoszczę się, przeklnę, albo okłamię kogoś – to naprawdę mogę potem przystąpić do Komunii świętej?*” Możesz, o ile będziesz żałował i obiecujesz poprawę, a to się dokonuje właśnie w tym momencie liturgii. Kiedy mówię – *Spowiadam się Bogu wszechmogącemu...* Bóg odpuszcza mi lekkie grzechy. Dlatego mówimy, że ten akt pokuty, to jest spowiedź powszechna.

Ale kiedy np. złamiemy Boże przykazania – zaniedbamy z lenistwa niedzielną Eucharystię, ukradniemy coś, wtedy popełniamy grzech ciężki i nie możemy przystąpić do Komunii. Albo co się coraz częściej zdarza, że ludzie przez lata żyją w stanie grzechu ciężkiego. To obiektywna sytuacja np. młodzi mieszkają razem, tak jak małżonkowie, ale bez ślubu, czy rozwiedzeni w nowych związkach.

Po akcie skruchy w liturgii niedzielnej – uroczystej jest **hymn „Chwała na wysokości Bogu”**. To najpiękniejszy hymn, przez który we wstępnej części Mszy Świętej wystawiamy Boga i uwielbiamy Go za dzieła, które zrobił w naszym życiu i w historii całego świata przez istnienie Jezusa Chrystusa. Ten hymn śpiewany był już w pierwszych wiekach, czyli jest bardzo stary. Jest tak skonstruowany, jakby człowiekowi aż słów brakowało na uwielbienie Pana Boga i dziękowanie Mu za te dzieła: „*Tylko Tyś jest Święty! Tylko Tyś jest Panem! Tylko Tyś Najwyższy!...*”.

My w tym hymnie przyłączamy się jakby do aniołów, którzy śpiewają Panu Bogu ten hymn. Bo pośród nas w czasie każdej Mszy Świętej są ogromne zastępy aniołów. My nie potrafimy Pana Boga wielbić, możemy jedynie przyłączyć się do tego uwielbienia. Oni – aniołowie uzupełniają nasze braki i my wraz z nimi sławimy Pana Boga. I chociaż nie widzimy ich, to wiemy, że na przestrzeni dziejów Kościoła było bardzo wielu świętych, którzy widzieli tych aniołów



wielbiących Pana Boga podczas Mszy Świętej.

Po hymnie „Chwała na wysokości Bogu” jest modlitwa, która nazywa się **kolekta**. Jest to modlitwa która kończy tzw. *obrzędy wstępne*. Kapłan wypowiada słowa „*módlmy się*”, jest chwila milczenia. I on milczy nie dlatego, że zapomniał co ma powiedzieć, ale to jest czas, w którym mamy skierować do Pana Boga naszą osobistą prośbę, tą, z którą przybyliśmy na Mszę Świętą. Potem kapłan te wszystkie nasze pojedyncze prośby duchowo zbiera i przedstawia Panu Bogu w jednej modlitwie. W tej prośbie widać pięknie, do czego Kościół nas zachęca i czego nas uczy. Zobaczcie jak pięknie jest skonstruowana choćby dzisiejsza „kolekta” – ***Boże, źródło wszelkiego dobra, wysłuchaj nasze pokorne prośby i spraw, abyśmy przez Ciebie natchnieni poznawali, co jest słuszne, i z Twoją pomocą to wypełniali.*** Czyli kapłan najpierw zbiera te prośby, by przedstawić je Bogu, a potem prosi w naszego Ojca niebieskiego, byśmy potrafili rozpoznawać Boże natchnienia, to co jest słuszne i dobre dla naszego życia. I więcej, kapłan prosi byśmy potrafili z Bożą pomocą wypełniać te Boże natchnienia.

Dalszy ciąg naszych rozważań nad tajemnicą Eucharystii podejmiemy na kolejnych naszych spotkaniach. Omówiliśmy dzisiaj sobie Obrzędy Wstępne, a następnie omówimy Liturgię Słowa i Liturgię Eucharystyczną.

Starajmy się coraz głębiej przeżywać liturgiczne spotkanie z Chrystusem w czasie sprawowania Mszy św.